Nr. 268 Piątek 21 listopada 1913. Rocznik XXII.

2 K miesięcznie z odsyłką.

Zagranicą miesięcznie 2 M. 50 f., 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl., 70 cm. amer.

Tygodniowe w Krakowie 40 h, z dostawą do domu 46 h.

Cena numeru oddzielnego 8 h.

Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.

Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya: Kraków, Dunajewskiego 5.

Telefon Redakcyi Nr. 596.

Telefon Administracyi Nr. 2314.

Konto czekowe Nr. 94.095.

Adres telegr.: Naprzód Kraków.

Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.

Telefon Nr. 2884.

Konto czekowe Nr. 910.

Ceny ogłoszeń: za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w Nadesłanem 60 h.

Jeszcze nowe podatki.

Na wtorkowem posiedzeniu Izby posłów minister kolei, przedkładając projekt budowy kolei bośniackich, złożył też oświadczenie co do żądanej przez wszystkie stronnictwa budowy kolei lokalnych. Minister powiedział:

Ze względu na znaczne koszta budowy kolei lokalnych, rząd przeprowadzenie odnośnego przedłożenia czyni zależnem od otwarcia nowych dalszych dochodów, co do których przedłożenie będzie wniesione razem z zapowiedzianem przedłożeniem o kolejach lokalnych.

Z oświadczenia tego wynikają dwie rzeczy: 1) że rząd jest w poszukiwaniu „nowych źródeł dochodu“ i 2) że rząd tworzy „junctim“ między kolejami lokalnemi, a tymi nowymi podatkami, podczas gdy stronnictwa żądają innego „junctim“, mianowicie między kolejami bośniackiemi a lokalnemi.

Rząd, jak widzimy z powyższego oświadczenia, mimo nieudania się dotąd „małego planu finansowego“, nie stracił nadziei, że uda mu się przeprowadzić „wielki plan finansowy“, który obejmuje podwyższenie będących teraz w dyskusyi podatków i uchwalenie nowych podatków. Podczas gdy „mały plan finansowy“ obejmował podwyższenie podatku od wódki, podwyższenie podatku osobisto-dochodowego i nowe małe podatki: od automobilów, szampana i totalizatora, to „wielki plan“ ma objąć podatek od zapałek, podatek spadkowy, podwyższenie należytości sądowych, podatek asekuracyjny i podwyższenie podatku od tantyem i dywident. Przypatrzmy się, jakiego rodzaju to są podatki i jaka będzie ich wydajność.

Podatek spadkowy, jako podatek bezpośredni dotknie sfery posiadające, gdyż nie można przypuścić, aby nawet rząd austryacki śmiał pociągnąć małe spadki. Rząd projektuje też widocznie bardzo delikatne podwyższenie tego podatku, bo cały dochód z tej operacyi obliczą na 10 milionów koron. To naturalnie jest drobnostką w porównaniu np. z projektem podatku spadkowego wniesionym w parlamencie niemieckim, ale u nas już przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że „wyższe sfery“ t. j. sfery mogące płacić, traktuje się w rękawiczkach.

Za to bez skrupułów chce się postąpić wobec szerokich mas ludności, na które ma być nałożony podatek od zapałek. Ten pomysł dra Bilińskiego pokutuje już w ministerstwie skarbu od 5 lat i dotychczas nie zdecydowano się, czy zapałki obłożyć podatkiem, czy zmonopolizować ich sprzedaż. Zdaje się, że rząd zdecydował się na pierwszą ewentualność i liczy z tego źródła na 15 milionów koron. To jest suma ogromna, jeżeli się zważy, że podwyższenie podatku osobisto dochodowego — i to tylko od dochodów ponad 10.000 K rocznie — ma także teorety cznie przynieść takąsamą sumę. Nie ulega wątpliwości, że podatek od zapałek jest cięższem obarczeniem najbiedniejszych warstw, bo bogaci potrafią zastąpić zapałki maszynkami, które wobec przemyślności ich właścicieli niełatwo będzie pociągnąć do opłaty.

Niemniej podwyższenie należytości sądowych dotknie przeważnie biedną ludność, szczególnie w Galicyi, gdzie mania procesowania się grasuje w zastraszający sposób. Już raz w r. 1898 podwyższono przy pomocy § 14 należytości sądowe i stemplowe, a teraz planuje się drugie podwyższenie.

O podatku od dywidend, tantyem i asekuracyi szkoda się rozwodzić. Oblicza się dochód z nich na 6 milionów koron, co jest jeszcze bardzo wątpliwem ze względu na trudność skontrolowania tego rodzaju interesów. Zresztą pytanie jest, czy Izba panów, w której co drugi „pan“ jest członkiem rady zawiadowczej jakiegoś towarzystwa akcyjnego, zgodzi się na ten podatek, który może zmniejszyć ich tak ciężko „zapracowane“ — gratisówki.

Rząd przykłada parlamentowi rewolwer do piersi, tworząc „junctim“, względnie grożąc niedwuznacznie, że koleje bośniackie będzie budował i bez zgody parlamentu. Ma to stać się w ten sposób, że rząd bośniacki zaciągnie pożyczkę 270 milionów koron na budowę kolei, a rząd austryacki obejmie gwarancyę za oprocentowanie i będzie corocznie do budżetu wstawiał odpowiednią sumę. U nas można i tak i inaczej; uchwali parlament co rząd chce, to dobrze; nie uchwali, to rząd sam sobie weźmie bez obawy o odpowiedzialność. Przykłady z przeszłości są.

Razem z podatkami, nad którymi parlament teraz obraduje, rząd chce wyciągnąć z kieszeni ludności nowych podatków na 130 milionów. I na co ta suma? Dla krajów (z podatku wódczanego) ma przypaść 30 milionów; na pragmatykę służbową rzekomo także 30 milionów, a 70 milionów bez wątpienia na wydatki wojskowe, t. j. na oprocentowanie już zrobionych i jeszcze zrobić się mających długów. Jakże rząd niema sobie na to pozwolić, kiedy np. w mowie tronowej cesarza do delegacyi jest ustęp o „zna-

UPTON SINCLAIR.

EMIL POSZUKUJĄCY.

Powieść.

37 (Ciąg dalszy).

Wnet jednak myśli te odsunął od siebie. To było nieszlachetnie i samolubnie myśleć o takich rzeczach. Powinien tylko o tem myśleć, ile dobrego będzie mógł zdziałać tymi pieniądzmi. Nareszcie będzie w możności dopomódz biednym. On i miss Gladys poświęcą życie dla nich. Może kiedyś będzie jego własnością przędzalnia, w której dzieci pracują, wtedy będzie mógł wszystkie dzieci posłać do szkoły. A że będzie niejako krewnym Lockmanów, więc będzie mógł mieć wpływ na master Alberta. A jak szczęśliwi będą Elunia i dr Bince, gdy się dowiedzą o jego szczęściu.

Wkońcu wszystkie te myśli przybladły i myślał tylko o miss Gladys. Ona była szczytem, cóż znaczyło wszystko inne? Kocha go. Jego będzie żoną. Wspomnienie uścisku napełniało go błogością. Drżąc ze wzruszenia i szczęścia, szedł dalej. Myśl ta rozpalała mu krew, wypełniała go całkowicie. Już nigdy nie będzie tym, jakim był przedtem. Idąc, wyciągał ramiona, porywała go namiętność.

Wśród tego tumultu spostrzegł nagle coś, co go wydarło ze świata marzeń. Naprzeciw niego szedł człowiek stary z siwą brodą; szedł pochylony z koszem domokrążcy na plecach. Maska była doskonała, ale ani na chwilę nie zwiodła Emila. Przystanął i zawołał zdziwiony:

— Karol Swift!

Domokrążca spojrzał szybko.

— Cicho bądź! — mruknął i poszedł dalej.

Nowa fala uczuć napełniła serce Emila. Zaledwie tydzień minął, jak był u włamywacza, jemu wydało się, że to lat dziesięć. Jakżeż okropne były owe dni, zaledwie pojąć zdołał. A teraz znajdował się wobec perspektywy poślubienia córki milionera, podczas gdy jego towarzysz i współwinny kryć się musiał przed okiem policyi.

Wśród wszystkich nędzarzy, jakich Emil spotkał w ciągu swych przygód, Karol Swift był jedynym, któremu nic dobrego nie wyświadczył. Miał tedy znów nowy obowiązek. Jakżeż mógł myśleć o własnem życiu, kiedy Swift był złoczyńcą.

Postać domokrążcy znikła z przed oczu Emila, podczas gdy on rozmyślał nad tym problemem. Zląkł się tego nowego zadania; bał się Swifta, bał się jego cynicznego uśmiechu, jego okrutnego szyderstwa. Ale obowiązek rysował się przed nim jasno, tak, jak przed żołnierzem, którego sygnał trąbki wzywa i odrywa od rozkoszy. A choć może wcale nie będzie w możności cośkolwiek zrobić dla Swifta, musi w każdym razie spróbować.

Zawrócił i poszedł za starym domokrążcą do jego domu.

XX.

— Więc dałeś się naciągnąć na pomocnika misyjnego — drwił Karol Swift, gdy się znaleźli w mieszkaniu tego ostatniego.

— Na co? — zapytał Emil zakłopotany.

— Na pomocnika misyonarzy — powtórzył Swift — na jednego z tych darmozjadów, którzy odprawiają pokutę!

Gorliwość, z jaką Emil szedł za Swiftem, teraz nagle zmalała. Uśmiech drwiący Swifta ostudził jego zapał; widział, jak zatwardziałym grzesznikiem jest Karol, a Finnegan jest w porównaniu z nim niewinnem niemowlęciem.

Wiele będzie go to kosztowało trudu, żeby jego nawrócić, będzie to próba gorliwości i woli. Emil postanowił działać dyplomatycznie.

— Bardzo dobrotliwie zachowano się wobec mnie — rzekł.

— Wyobrażam sobie — odparł obojętnie włamywacz.

— A dr Bince jest naprawdę dobrym człowiekiem.

— Hm, ale o mnie chyba nic nie powiedziałeś?

— O, nie!

— Ani słowa?

— Czy zapomniałeś o mem słowie?

— No dobrze. Chciałem cię ostrzedz. Jeśli ci się podoba, możesz się zadawać z tymi dziadami kościelnymi, tylko nie zdradzaj swych braci. Pamiętaj o tem, że zabrałem trochę srebra pastorowi.

Emil się przeląkł:

nej patryotycznej ofiarności". Delegaci tej ufności nie zawiodą i po użyciu sobie słowami na Berchtoldzie uchwalą wszystko, co im „mój rząd" przedłoży.

Koszta przesilenia wojennego.

Na pierwszem posiedzeniu delegacyi rząd przedłożył rachunek wydatków poczynionych bez zezwolenia podczas przesilenia bałkańskiego. Rachunek ten przedstawia się w pokaźnej sumie 361,312.360 K, mianowicie: nadzwyczajny kredyt na zbrojenia 316 milionów, utrzymanie jeńców tureckich, którzy po wkroczeniu Serbów do sandżaku uciekli do Austryi, 800 000 K, nadzwyczajny kredyt na marynarkę wojenną 40 milionów i wydatki ministerstwa spraw zewnętrznych (sfera Skutari, komisya dla ustalenia granic Albanii i t d) 3 miliony koron.

Jak z drobnego „uzasadnienia" rządowego wynika, rząd — podobnie jak podczas aneksyi Bośni — skorzystał z wojny bałkańskiej, aby bez pytania się ciał prawodawczych porobić liczne zamówienia wojskowe, ekwipować okręty, budować twierdze i t. d. Szczegółowego sprawozdania o tych wydatkach rząd wcale nie daje, ograniczając się do wstawienia ogólnej sumy.

Można jednak i z tego drobnego sprawozdania wyliczyć, że właściwe koszta mobilizacyjne wynoszą 113 milionów, zaś reszta 200 przeszło milionów poszła na uzupełnienie zbrojeń, na wystawienie nowych formacyj i na — jak sprawozdanie się wyraża — „zarządzenia budowlane i inne". Co budowano, co kupiono za 200 milionów, pozostaje tajemnicą zarządu wojskowego. Jest poprostu ogólny rachunek, który delegacya — jak zwykle — z bolem serca, ale z patryotycznego obowiązku uchwali.

A stanie się to tem pewniej, jeżeli się uwzględni słowa wypowiedziane do cesarza przez prezydenta delegacyi dra Lea. Tyle serwilizmu, tyle kadzenia „naszej armii", już dawno nie słyszeliśmy. Dr Leo z góry daje zarządowi wojskowemu absolutoryum, bo „potężna Austrya tworzy rękojmię pokoju, a „rękojmia" ta może być osiągniętą najlepiej środkami takimi, które nie przechodzą przez alembik parlamentarny.

Dr Leo miał wprawdzie „odwagę" mówić także o ciężkiem położeniu gospodarczem ludności, ale równocześnie pozwolił sobie wskazać na „ofiarność, z jaką wszystkie klasy ludności biegły pod chorągiew". Sądzimy, że nawet wobec cesarza istnieje obowiązek mówienia prawdy, tembardziej dla „demokraty", za jakiego dr Leo każe się uważać.

Parlament.

Wiedeń, 20 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu Izba posłów kontynuowała dyskusyę nad

podatkiem wódczanym.

Po przemowach posła Modraczka, Roskara i tow. Rennera dyskusyę przerwano.

O godz. 1 po południu podjęto posiedzenie na nowo.

Przemawiali poseł Hołubowicz i Łukaszewicz, poczem przystąpiono do dyskusyi nad wnioskiem nagłym o wstawienie do budżetu 20 milionów

dla nauczycieli.

Poseł tow. Reger wskazał na niegodną komedyę stronnictw burżuazyjnych niemieckich, odegraną przez wniosek Waldnera. — Wkońcu oświadczył, że jego stronnictwo głosować będzie za nagłością wniosku.

Przemawiał jeszcze poseł Sobotka, poczem posiedzenie zamknięto.

Następne posiedzenie odbędzie się **we wtorek 25 b. m.**

* * *

Poseł tow. Diamand o emigracyi.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi budżetowej w dyskusyi nad sprawozdaniem subkomitetu dla spraw żeglugi poseł tow. Diamand omawiał kwestyę emigracyi w Galicyi i żalił się na prześladowanie podróżnych przez organa władz politycznych i policyjnych galicyjskich. W pociągach kolejowych wszyscy podróżni mężczyźni od 15 do 50 lat poddawani są kontroli policyjnej. Robotnicy, którzy szukają pracy w zachodniej części Austryi, a nawet w miastach galicyjskich, są jako podejrzani o emigracyę odsyłani z powrotem. Zabiera się im pieniądze, aby później po wypuszczeniu odesłać ich do ich gmin przynależności. Na tem polu panuje zupełne bezprawie. Jest niesłychane żądanie, by posłowie uchwalili przedłożoną przez rząd ustawę emigracyjną, skoro ta ustawa opiera się o zdanie urzędników. — W Prusiech urzędnik stoi ściśle na stanowisku ustawowem, w Austryi jest to niemożliwem, jeżeli się zważy, że zwłaszcza urzędnicy polityczni w Galicyi mogą robić, co chcą.

Następnie omawiał znaczenie emigracyi pod względem gospodarczym i podnosi, że władze centralne nie zdają sobie sprawy z położenia gospodarczego w Galicyi. Gdyby władze te wiedziały, jaki istnieje brak pracy w Galicyi, to należałoby raczej wydać zarządzenie, któreby ułatwiało, nie zaś utrudniało emigracyę.

Mówca omawia wyczerpująco stosunki kulturalne i gospodarcze w Galicyi, które czynią zrozumiałem, że emigracya stała się koniecznością w Galicyi. Galicya błędnie uchodzi za kraj, który pod względem przemysłowym nie może się rozwinąć. Jest winą rządu austryackiego, że kraj ten nie stał się jednym z pierwszych obszarów przemysłowych w Europie środkowej. Galicya posiada ogromne pokłady węgla, które nie są wyzyskane, ponieważ prawo kopalniane znajduje się w rękach zagranicy.

Przemysł naftowy sprzedano obcym. Ministerstwo handlu zawiniło podrożeniu ropy. Mówca jest przeciwnikiem emigracyi, ponieważ jest ona obrazem naszej słabości i nędzy, jednak emigracyi nie można sparaliżować, jeżeli nie mamy zginąć. Rząd powinien zbadać warunki i przyjść do przekonania, że tylko ochrona emigrantów i ułatwienie emigracyi może należeć do jego zadań. Emigracya musi być traktowaną ze stanowiska ludzkiego. Władze wykonujące kontrolę powinny ograniczyć się do najkonieczniejszych zarządzeń, aby emigranci odczuwali, że opuszczają ojczyznę, która ich chroni i otacza miłością.

* * *

Przeciw Hochenburgerowi

W komisyi prawniczej odbywała się w dalszym ciągu dyskusya nad rozporządzeniem ministra sprawiedliwości.

Poseł dr Ofner oświadczył, że komisya powinna w każdym razie stwierdzić, że zaszło przekroczenie prawa nadzoru przez ministra, oraz zastrzedz się przeciw lekceważeniu praw konstytucyą poręczonych.

Poseł Roller oświadczył się przeciw wszelkiemu wnioskowi o wyrażenie wotum nieufności, czy też nagany.

Poseł tow. Renner podniósł, że minister na ogół nie objawia takiej ruchliwości, jak w wypadkach, gdy chodzi o interesy armii. Mówca przerwał przemówienie z powodu rozpoczęcia się posiedzenia Izby. Dalszy ciąg obrad komisyi we środę 26 bm.

* * *

— Och!

— Czy o tem nie wiedziałeś?

— Nie!

— A cóż myślałeś, że robię przez cały ten czas, kiedy ty stałeś na straży?

Emil milczał chwilę, potem zapytał:

— Dlaczego okradłeś pastora?

— Czemu by nie jego? Znałem jego dom.

— Ale on jest duchownym! Czy to ładnie z twej strony?

— Ach, głupstwo! — roześmiał się Karol. — On ma dosyć. Nie kupił srebra za swą pensyę.

— Dlaczego nie?

— Ma bogatą żonę. Czy sądziłeś, że ze swej pensyi mógłby utrzymać taki pałac?

— Nie myślałem o tem.

— No, dobrze trafił, wziął za żonę jedną z najbogatszych panien w mieście. Dobre mu gniazdko wyścieliła.

Po chwili milczenia Emil zapytał:

— Czy nie uważasz dra Bincego za dobrego człowieka?

— Nie wiem, jaki on jest. Nie mam nic przeciw niemu, ale nie lubię jego zajęcia.

— Czyż nie robi on wiele dobrego?

— Być może — wzruszył ramionami Karol.

— Dla biednych.

— Wierzę. Ale, widzisz, to im usuwa ziemię z pod stóp. Wskutek tego stają się żebrakami. Do tej sorty nie chciałbym należeć.

— Dlaczego on zadaje sobie trud poprawienia tych ludzi?

— Przecież mu za to płacą; czyż nie?

— Ale ci drudzy, którzy do kościoła należą i płacą; dlaczego ci mają pomagać?

Złoczyńca myślał chwilkę, poczem rzekł:

— Sądzę, że tak czynią, aby uspokoić swe sumienia.

— Aby sumienie uspokoić? — zawołał zdziwiony Emil.

— Stanowczo dlatego! — zapewniał Karol. — Spojrzyj na którą z bogatych kobiet, posiada mnóstwo pieniędzy, których z pewnością pracą nie zdobyła; życie całe spędza na zabawie i radości i każe się obsługiwać. Przytem dobrze wie o tem, że większość ludzi, którzy pracują, cierpią niedostatek i giną z nędzy. Myśl o tem jest jej niemiłą, dlatego ustanawia kaznodziejami takich ludzi, jak twój przyjaciel dr Bince, aby tym ludziom głosili nauki. Tym sposobem uspokaja się. Rozumiesz?

— Tak — odrzekł cichym głosem Emil.

— Albo przypatrz się tym wyelegantowanym łajdakom — ciągnął dalej Swift. — Przez sześć dni w tygodniu drą skórę z biedaków, a w niedzielę rzucają banknot pięciodolarowy na tacę, aby w ten sposób wyrównywać rachunek.

Emil próbował bronić:

— Przedstawiasz to w niewłaściwem świetle.

— Jakto?

— Tacy ludzie szliby niechętnie do kościoła.

— Co? — zapytał zdumiony Karol.

— Nie!

— Dlaczego?

— Jakżeż mogliby chętnie pójść? Nikt by ich tam chętnie nie przyjął.

Swift roześmiał się głośno.

— Och ty biedny, niewinny koźle! — szydził Karol. — Co ty tam masz do roboty w St. Mathews?

— Jestem pomocnikiem kościelnego — odparł poważnie Emil.

— Aha! Widocznie pomocnik kościelnego nie wiele widzi posiedzeń.

— Proszę, wyjaśnij mi to lepiej.

— Nie wiem, od czego zacząć — odparł włamywacz. — Mają oni zbyt wielu wybranych pomocników. Czy widziałeś kiedy małego, grubego człowieczka z kotlecikami? Wygląda on tak, jakby wciąż jadł daktyle.

— Czy mówisz o mister Hickmanie?

— Tak, o nim. On jest podporą kościoła, nieprawdaż?

— Tak sądzę — odparł Emil. — Jest on przełożonym kościoła.

— I nic więcej nie wiesz o Henryku Hickmanie?

— Słyszałem, że jest on sławnym adwokatem i że administruje majątki Lockmana.

— Tak! I zapewne nie umiesz sobie wyobrazić, co to znaczy! — drwił Swift.

— Nie, nie wiem.

— To znaczy, że był prawą ręką starego Lockmana i nos wścibiał we wszystkie nieczyste sprawy, jakie stary załatwiał w ciągu lat trzydziestu. To znaczy, że teraz wszystko prowadzi i w dalszym ciągu szwindle uprawia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Wiedeń, 20 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Co rząd zrobił dla kolejarzy?

Jak wiadomo, w czerwcu b. r. rząd zobowiązał się dać na poprawę płac kolejarzy 15 milionów w ratach od 1913 do 1915. Na wczorajszem posiedzeniu subkomitetu dla spraw funkcyonaryuszów państwowych, zażądano od rządu wyjaśnienia, jak zużył kredyt 6 milionów, przeznaczony na rok 1913. Szef sekcyi Riedl oświadczył, że da odpowiedź na tajnem posiedzeniu. Subkomitet uchwalił jednak odroczyć się i żądać odpowiedzi na następnem jawnem posiedzeniu.

Prowizoryum budżetowe.

W przyszłym tygodniu kierownik ministerstwa skarbu Engel, wniesie prowizoryum budżetowe na I. półrocze 1914, oraz pozwolenie na zaciągnięcie pożyczki 140 milionów.

Dyskusya nad podatkiem osobisto dochodowym i nad przekazaniami dla krajów (z podatku wódczanego) potrwa najmniej 3 tygodnie tak, że koniec dyskusyi nastąpi dopiero około połowy grudnia. Wobec tego dla załatwienia prowizoryum budżetowego pozostanie druga połowa grudnia tak, że ferye parlamentarne rozpoczną się 28 lub 29 grudnia.

Delegacye.

Exposé hr. Berchtolda.

Wiedeń, 20 listopada.

Na wczorajszem posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych delegacyi węgierskiej minister spraw zagranicznych hr. Berchtold wygłosił exposé. Omówił on zajścia bałkańskie i stwierdził, że Austro Węgry nie chcą przeszkadzać rozwojowi państw bałkańskich. Następnie omawiał londyńską konferencyę ambasadorów, interwencyę o Skutari, zatarg rumuńsko bułgarski, drugą wojnę bałkańską i powstanie albańskie; wkońcu zaznaczył, że Austro Węgry stoją w normalnych stosunkach do wszystkich mocarstw. Specyalnie co się tyczy Serbii, uważa minister podjęcie dobrych stosunków ekonomicznych jako warunek dobrych stosunków sąsiedzkich.

O pogotowiu wojskowem wyraził się minister, że było ono koniecznem wobec nieprzyjaznego stanowiska naszych sąsiadów południowych, którzy liczyli na poparcie pewnej grupy mocarstw (trójporozumienia). Także mobilizacya w Rosyi zmusiła Austryę do zarządzeń dla ochrony granicy.

Delegacya austryacka.

Na posiedzeniu komisyi dla spraw zagranicznych hr. Berchtold powtórzył powyższe exposé.

Demonstracya przeciw Lukacsowi.

Gdy były prezydent ministrów Lukacs wyjechał z gmachu ministerstwa węgierskiego na przyjęcie do Burgu, ktoś z publiczności rzucił na niego pakiet soli i talię kart, wołając: „Oto twoje symbole, ty panamisto!“ Czterej policyanci aresztowali sprawcę. Okazało się, że jest nim weterynarz Henryk Szerdahely, który już ubiegłego roku za uliczną demonstracyę przeciw Lukacsowi został wydalony z Wiednia. Szerdahely po aresztowaniu oświadczył: „Nie jestem winny, chciałem tylko zademonstrować przeciw temu panamiście!“ Na uwagę jednego dziennikarza, że znów go oddadzą do domu obłąkanych, Szerdahely odpowiedział: „To mi jest obojętne. Byłem zdecydowany urządzić demonstracyę przeciw temu panamiście w obliczu całego świata. Wczoraj przyjechałem z Preszburga do Wiednia, tu kupiłem za resztę gotówki 20 hal soli, nadto przywiozłem z sobą z Preszburga stare, brudne karty. Gdy ujrzałem Lukacsa, ozdobionego wielkim krzyżem orderu Stefana, nie mogłem dłużej zapanować nad sobą i cisnąłem mu w twarz sól i karty. Teraz mnie zamkną w domu waryatów“.

Wiedeń, 20 listopada.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Mowa tronowa, wygłoszona przez cesarza, jest przedmiotem szerokich komentarzy. Podnoszą, że mowa ta nie jest ciekawą w tem, co mówi, ale w tem, co przemilcza. Podnoszą, że w mowie niema potwierdzenia o ustaleniu się stosunków na Bałkanie, ani o zapewnieniu pokoju w Europie.

Exposé Berchtolda wywarło fatalne wrażenie. Wskazują, że zawiera ono dużo słów, a mało treści. Szczególnie uderza ustęp o stosunku do Rosyi. Berchtold użył wyrażenia „correct“, co jest najsłabszem wyrażeniem dyplomatycznem.

Mowie dra Lea do cesarza zarzucają, że nie zawierała ona ani słowa o trójprzymierzu. Jak w kołach delegatów twierdzą, dr Leo nie mówił o Niemczech poprostu dlatego, że nie umiał mowy skonstruować.

Zgromadzenie polskie w Wiedniu.

We czwartek 13 b. m. odbyło się polskie zgromadzenie w XII. dzielnicy Wiednia z porządkiem dziennym: „Ciężary militarne i podatkowe a lud pracujący“. Przewodniczył tow. Piekarz, sekretarzował Stasiak, referował poseł tow. Tadeusz Reger. Mowca przedstawił zebranym obraz obecnego położenia w kraju i państwie. Już w roku 1906 w czasie nowych układów cłowych socyalni demokraci w parlamencie i na masowych zebraniach protestowali przeciw podniesieniu ceł na środki żywności, przewidując, co nastąpi. Winę ponoszą rząd i agraryusze wszystkich narodów za wygłodzenie ludu. Do ciężarów nałożonych na nas przez cła przybyły nowe podatki, uchwalane zawsze każdemu rządowi przez Koło polskie, które nic w zamian dla kraju nie otrzymało.

Drugim wielkim ciężarem, który gniecie lud, to militaryzm. Za grzechy byłych i obecnych ministrów musimy odpokutowywać. Najgłupszy może taką politykę prowadzić, jaką prowadził i prowadzi obecnie rząd austryacki. Jeżeli wydaje się $^1/_3$ dochodów na zbrojenie, jeżeli lud przymiera z głodu, gdzie brak pracy, ogólna nędza, tam budują się dreadnoughty i nowe armaty.

Na 100 mieszkańców musi 1 służyć przy wojsku, więc co 9 mężczyzna jest asenterowany, takiego procentu niema nawet w Niemczech, najbardziej militarnem państwie. Winę za te olbrzymie wydatki i wielki stan rekruta ponoszą stronnictwa rządowe, których do odpowiedzialności pociągnąć winien lud. Należy szerzyć świadomość wśród ludu, by wiedział, kto jest jego wrogiem. Nie zapominajcie swego języka, bo tylko we własnej mowie możecie się oświecać i poznać swą siłę którą możemy zdobyć cały świat.

Przemawiał jeszcze tow. Terakowski, poczem przewodniczący zamknął zgromadzenie.

Pryncypałowie prowokują strejk drukarzy.

Kraków, dnia 20 listopada.

Lat ośm dobiega od chwili zawarcia w Wiedniu umowy cennikowej między austryackim Związkiem robotników drukarskich a państwowym Związkiem właścicieli drukarń w Austryi. W tym roku umowa się kończy: 31 grudnia b. r. przestanie obowiązywać Dnia 17 listopada b. r. obie strony przez swych delegatów miały rozpocząć obrady nad kwestyą nowego cennika, jednakowoż wzmiankowana konferencya nie przyszła do skutku.

Dlaczego?

Powody wyjaśnia nadzwyczajny dodatek do czasopisma drukarzy „Ognisko“, zawierający artykuł p. t. „Czy prowokacya?“ Oto pryncypałowie drukarscy wystosowali do zarządu Związku organizacyi robotników drukarskich projekt cennika, projekt taki, jakiego właściciele drukarń sobie życzą, a scharakteryzowany w tytule artykułu w „Ognisku“ i streszczający się w dwu słowach: „Czy prowokacya?“

Kiedy robotnicy drukarscy przed ośmiu laty uzyskali automatyczną podwyżkę, oprócz innych korzyści, — zdawało się, że uzyskali poważną zdobycz. Bez akcyi bowiem cennikowych, bez groźby strejku, bez żadnych ofiar otrzymywali trzykrotną podwyżkę płac. Organizacya — potężna już wówczas — ujrzała przed sobą długi okres dalszego rozwoju, dalszego wzrostu, utrwalenia swej siły i swych wpływów. Przewidywano więc słusznie, że nastąpi biblijnych „siedm lat tłustych“ dla niej oraz jej członków. Drukarstwo kwitnęło, zapotrzebowanie rąk roboczych okazywało się wszędzie znaczne, organizacya wzrastała moralnie i materyalnie.

Lecz wkrótce stosunki uległy zmianie. Olbrzymia drożyzna, zawierucha aneksyjna, następnie bałkańska i ciężkie przesilenie ekonomiczne — rzeczy, wówczas nie do przewidzenia — zaciążyły i nad robotnikami drukarskimi. Podwyżki okazały się niewystarczające w stosunku do wzrostu drożyzny, szeregi bezrobotnych zwiększały się stale, aż doszły do niebywałej cyfry. I w tych czasach wkroczył do przemysłu drukarskiego nowy, groźny czynnik dla robotników: maszyny, zastępujące składaczy czcionek.

— Pocośmy zawierali cennik na lat tyle! — sarkali robotnicy.

Z upragnieniem oczekiwano terminu jego wygaśnięcia, by stworzyć i uzyskać odpowiedniejszy, mogący bodaj w części wynagrodzić zło, poprawić sytuacyę robotników drukarskich. — Ogół ich żywił przekonanie, że sami pryncypałowie zrozumią swe stanowisko i żądania robotników uwzględnią. Wszak to właściciele drukarń mieli siedm lat tłustych, nie robotnicy!

Tymczasem...

Projekt pryncypałów wyzywający i bezczelny, jak go nazywa artykuł „Ogniska“ usiłuje zgnieść organizacyę, planuje przesunięcie czasu pracy, pogarsza sytuacyę maszynistów-drukarzy, nie wie niczego o istnieniu odlewaczy, stwarza nową normę uczniów i — sprawa najważniejsza — śni o pracy na „sztukę“ przy maszynach do składania.

Zarząd Związku robotników drukarskich odpowiedział stowarzyszeniu pryncypałów, iż „szkoda marnotrawienia czasu i pieniędzy“ nad tym projektem. Wobec tego pierwsza wspólna konferencya między obiema stronami się nie odbyła.

Kilka tygodni dzieli nas od rozwiązania kwestyi umowy cennikowej. Jakie ono będzie? Czy pryncypałowie zmienią swe stanowisko, czy też sprowokują strejk? Przepowiadać zawcześnie. Stwierdzić tylko można nadzwyczajne oburzenie, jakie ów projekt wśród robotników drukarskich wywołał.

Klasa pracująca żywo interesuje się tą akcyą cennikową. Kto wie, czy prowokacye właścicieli drukarń wyszły z pośród nich samych. Potężna organizacya drukarska jest solą w oku nietylko pryncypałom drukarskim. Niechaj się jeno uda przełamać najkarniejsze i najliczniejsze szeregi, rozbić lub przynajmniej osłabić najsilniejszą organizacyę — przyjdzie kolej na słabsze.

To też robotnicy wszystkich zawodów z natężeniem śledzą ruch cennikowy robotników drukarskich całej Austryi.

Jednakowoż przypuszczamy, że właściciele drukarń w czas zaprzestaną igrać z ogniem, przy którym i oni mogliby się nieco osmalić i poparzyć.

KRONIKA.

Czwartek 20 listopada.

Nowiny krakowskie.

Mięso wschodnio-galicyjskie i ryby morskie. Na posiedzeniu komisyi aprowizacyjnej uchwalono jako wynik podróży radcy m. Dąbrowskiego i radcy magistratu Sawińskiego sprowadzić ze Stanisławowa mięso w ilości 2000 klg. tygodniowo od 1 go grudnia. Mięso to będą sprzedawali dwaj rzeźnicy po cenach przez magistrat ustanowionych; ceny te będą o 8 h (!) niższe od cen pobieranych na straganach na placu św. Ducha i Wielopole. Dalej komisya osądziła, że akcya o potanienie mięsa jest beznadziejną (!) z powodu rzekomego braku bydła na targu i zaleciła jako żywność dla uboższej ludności mięso królicze i ryby morskie. Dla propagowania tych specyałów wybrano osobny komitet.

Echo mordu w księgarni Gebethnera. Jeden z aresztowanych w tej sprawie, Świerszczyński, stawał dziś przed sędzią Rosławińskim oskarżony o to, że w szynku Rittermana, w którym uknuto plan zbrodni, pobił niejakiego Oliwę. Sędzia uchwalił sprawę tę połączyć ze sprawą o morderstwo i odstąpił akta sądowi krajowemu. Świerszczyńskiego bronił dr Heski.

Proces teatralny. Dnia 25 b. m. odbędzie się przed sądem powiatowym karnym rozprawa, która wywołuje sensacyę w kołach teatralnych. Mianowicie reżyser teatru miejskiego p. Łodygowski oskarżył o obrazę czci p. Leona Schillera, krytyka teatralnego, który rozpowiadał, że p. Ł. nigdy nie był u Reinharda. Oskarżony p. Schiller, którego broni dr Heski, ofiarował dowód prawdy.

Wypuszczenie dra Goldbergera na wolność. Wczoraj po południu wypuszczono dra Goldbergera z aresztu śledczego za kaucyą 25 000 K.

Odczyt o premierze teatralnej. Uniwersytet Ludowy urządza w piątek 21 b. m. o godzinie 8 wieczór odczyt o premierze wtorkowej: „W szponach życia" Hamsuna. Wykłada p. K. Czapiński. Wstęp, jak zwykle na odczyty Uniw. Lud., 12 h. Odczyt odbędzie się w sali Uniwersytetu Ludowego przy ulicy Zwierzynieckiej 14 — Wyjątki z utworów Humsuna odczyta p. S., artystka dramatyczna.

Wieczór artystyczny, połączony z zabawą taneczną, odbędzie się staraniem sekcyi kobiet P. P. S. D. w sobotę 22 bm. w sali Domu Robotniczego (Dunajewskiego l. 5). Na program złożą się: śpiew solo pani G., gra na skrzypcach p. St. Hermana, deklamacya itd. W trakcie zabawy liczne niespodzianki i strakcye. Strój spacerowy. Na pokrycie kosztów wstęp 70 h. przy wejściu 1 K. Bilety można nabywać codziennie: ulica Dunajewskiego 5 III p. (sala dyżurów). Początek o godz. 8 30 wieczór.

Na uniwersytet zapisało się 3517 słuchaczów. Jest to najwyższa cyfra, jaka kiedykolwiek była na uniwersytecie; to też w salach wykładowych panuje przepełnienie.

Cykl Beethovena. W przyszły poniedziałek rozpocznie znakomity kwartet brukselski cykl pięciu wieczorów, poświęconych wyłącznie kwartetom Beethovena. Jest to pierwszy tego rodzaju eksperyment u nas i trzeba przyznać, że publiczność krakowska oceniła całą doniosłość tego wysoce artystycznego przedsięwzięcia. Liczba abonentów, którzy zapewnili sobie z góry wszystkie wieczory, dochodzi dwustu, a sama kształcąca się młodzież dostarczy poważnego kontyngentu słuchaczów. — Dalsze zamówienia abonentów przyjmowane będą jeszcze tylko do 22 bm. Sprzedaż biletów na poszczególne wieczory cyklu rozpoczęła się już w księgarni S. A. Krzyżanowskiego.

Z Towarzystwa muzycznego. Próby chóru i orkiestry Tow. muzycznego na drugi koncert symfoniczny odbędą się w piątek 21 b. m. i we wtorek 25 b. m. o godz. 6 w sali prób. Dyrektor Feliks Nowowiejski prosi usilnie członków chóru jakoteż orkiestry o jak najliczniejsze przybycie.

W Akademii handlowej otwiera się z dniem 1 grudnia nowy zawodowy kurs wieczorny, przeznaczony dla funkcyonaryuszów stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, opartych na ustawie z r. 1873. Kurs ten obejmuje wykłady: 1) organizacyi stowarzyszeń kredytowych, 2) rachunków, 3) korespondencyi, 4) buchalteryi — a) część ogólną i b) część praktyczną, w łącznej liczbie godzin 120 i trwać będzie przez 3 miesiące, t. j. grudzień 1913, styczeń i luty 1914. Opłata za kurs wynosi dla funkcyonaryuszów stowarzyszeń należących do Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych 30 K, dla funkcyonaryuszów stowarzyszeń do Związku nienależących 40 K, dla innych kandydatów 50 K. Funkcyonaryusze stowarzyszeń zarobkowych mogą opłatę składać w 3 miesięcznych ratach z góry. Wpisy na kurs przyjmuje dyrekcya do 30 b. m. od godz. 8 do 9 rano. Wykłady zaczną się 2 grudnia b. r. o godz. 7 wieczór i w tymże dniu ustalą się terminy dalszych wykładów.

Nowa szkoła zawodowa w Krakowie. Do rzędu szkół uzupełniających zawodowych w Krakowie przybywa szkoła cechów: malarzy pokojowych i szyldowych, oraz lakierników i pokostników. Plan nowej szkoły obejmuje rachunki, buchalteryę, kalkulacyę, stylistykę, naukę o prawach i obowiązkach obywatela, naukę zawodową i rysunki. Nauka odbywa się od połowy listopada do połowy marca w szkole im. św. Barbary przy ul. J. Szujskiego 2. Wpisy odbędą się 20 i 21 bm. od godz. 4 do 6 po południu w budynku szkoły. Uroczyste otwarcie nastąpi 23 b. m. o godz. 10 przed po.

Wycieczkę na wystawę antyalkoholiczną urządza Uniwersytet Ludowy w niedzielę 23 b. m. Punkt zborny w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5, II p.) o godz 9·45 rano. Wstęp na wystawę od osoby 10 h.

Polecamy towarzyszom i towarzyszkom, aby licznie wzięli udział w wycieczce, gdyż obejrzenie takiej wystawy jest jednym z najlepszych sposobów poznania tak ważnego i smutnego objawu społecznego, jak alkoholizm, który niestety i u nas odgrywa wielką rolę w życiu.

Odczyt tow. dra Kapellnera odbędzie się w Związku stow. rob. (Dunajewskiego 5 II p.) dziś, we czwartek, o godz. 7 wieczorem na temat: „Najbliższe zadania naszej partyi" (z dyskusyą). Wstęp wolny. Wzywamy towarzyszów, by licznie stawili się na ten odczyt.

Wieczór zapoznawczy urządza 22 b m. o godz. 8 wieczorem w sali „Zjednoczenia" (hotel pod Różą ul. Floryańska 14, II p.) „Kółko Slawistów U. U. J." Rozpocznie wieczór część literacko artystyczna, na którą się złożą: deklamacya, śpiew i gra na skrzypcach. Wstęp dla członków i gości przez nich wprowadzonych 1 K.

Z „Kółka Slawistów U. U. J." W niedzielę d. 23 b. m. o godz. 11 przed południem w sali Nr 39 Collegium nov. odbędzie się odczyt p. Franciszka Pradego p. t. „Charakter społeczny powieści J. Korzeniowskiego". Część II. Wstęp wolny.

Zmarł Walenty Bogacki, weteran z r. 1863/4, członek Przytuliska weteranów, przeżywszy lat 71. Wyprowadzenie zwłok z domu Przytuliska nastąpi 21 b. m. o godzinie 10 rano. Zmarły walczył pod Miechowem, Pieskową Skałą, Myszkowem i Janowem pod dowództwami Kurowskiego, Langiewicza i Mosakowskiego.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza (ul. Dunajewskiego 7).

Czytelnia czasopism otwarta codziennie od godziny 11—1 w południe i od 4—9 wieczorem. Biblioteka otwarta od godziny 12—1½ w południe i od 5—9 wieczorem.

Biuro otwarte w dni powszednie od godziny 5—7 wieczorem.

Wykłady w sali przy ul. Zwierzynieckiej 14:

We czwartek o godz. 7 wieczorem: Henryk Raabe: „Biologia". (Własności żywej materyi: ruch, odżywianie się, wrażliwość, rozmnażanie. Stosunek świata organicznego do nieorganicznego. Granice życia).

W piątek o godz. 7 wieczorem: Aurelia Wyleżyńska: „Rozwój i rozkwit sztuki flamandzkiej".

W Dębnikach (ul. Puławskiego 8) odbędzie się we czwartek odczyt p. Dobaczewskiego z zakresu fizyki. Początek o godz. 8 wieczorem.

Repertuar teatru miejskiego.

Czwartek: „Pani prezesowa".
Piątek: „Tajemnica".

Repertuar teatru ruskiego (ulica Zielona, sala „Apollo")

Czwartek: „Halka", opera Moniuszki.
Piątek: „Nieszczęśliwa miłość".

Nowiny lwowskie

Wystawa kilimów we Lwowie. Dnia 6 grudnia b. r. będzie otwartą w salach Instytutu technologicznego wystawa kilimów. Zarząd miejskiego Muzeum przemysłowego podjął się urządzić na tej wystawie, obok działu obejmującego dzisiejszą produkcyę Galicyi, dział retrospektywny. Wobec tego zwraca się komitet wystawy do właścicieli kilimów ludowych dawniejszego pochodzenia o jak najliczniejsze przesłanie okazów pod adresem Instytutu technologicznego we Lwowie (ul. Boularda), o ile możności wraz z bliższemi danemi, co do czasu i miejsca ich powstania, najpóźniej do dnia 25 b. m. Komitet wystawy bierze pełną odpowiedzialność za całość i nienaruszalność nadesłanych okazów, jakoteż pokryje koszta przesyłki tam i z powrotem.

Putyra-Poratyński na wniosek prokuratoryi został odstawiony do aresztów policyjnych celem internowania go w zakładzie dla obłąkanych w Kulparkowie. Putyra wniósł przed sądem powiatowym w Rawie Ruskiej pozew imieniem Antoniny i Anny Fedak przeciw Jadwidze i Eugeniuszowi Adamowskim o własność realności, występując jako dr Feliks Gedroyć Wileński, c. k. adjunkt namiestnictwa w Bośni. Na rozprawie poznano Putyrę i natychmiast go aresztowano.

Uniwersytet Ludowy im. A. Mickiewicza został przeniesiony na plac Dąbrowskiego l. 7, II piętro. Sprawy sekretaryatu od godz. 6 do 7 wieczorem. Biblioteczki ruchome od godz. 7 do 8 wieczorem. Wykłady w stowarzyszeniach od godz. 7·30 do 9 wieczorem. Zabawy dla dzieci w stowarzyszeniach zawodowych w niedziele od godz. 3 popoł. do 6 wieczorem.

W sali Stowarzyszenia stolarzy („Zgoda"), ul. Piesza 4, w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład dra E. Lotha, asyst. uniw.: „Człowiek przedhistoryczny".

W sali Stowarzyszenia handlowców (Rynek 8, II. p.) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład M. Hankiewicza: „Kwestya wschodnia" (obecna faza).

W sali Stowarzyszenia kaflarzy (ul. Zielona 4) w piątek o godz. 7½ wieczorem wykład dra F. Perla: „Projekty sejmowej reformy wyborczej".

Repertuar teatru miejskiego.

Piątek: „Makbet".
Sobota po południu: „Dziady".
Sobota wieczór: „Żydówka".
Niedziela po południu: „Zozia".
Niedziela wieczór: „Makbet".

Z kraju.

Napad rabunkowy w Oświęcimiu. Aresztowany pod zarzutem współudziału w zbrodni oświęcimskiej służący biura Mendelsohna zwie się Jan Burek. Poszlaki, obciążające go, są bardzo poważne. Burek w dniu krytycznym zdradzał wielki niepokój i zdenerwowanie. O godz. 3 po południu odwiedził go w biurze jakiś nieznany mężczyzna, a w południe brat Burka z Mysłowic konferował z nim na dworcu kolejowym. Praca poobiednia kończy się w kantorze Mendelsohna o godzinie 7, o godz. 8 zaś rozpoczyna się nocna. Burkowi zależało na tem, by tę wolną godzinę należycie wyzyskać. Zależało mu, by już o godz. 7 kantor opustoszał. Począł więc własnowolnie pomagać w pracy drugiemu służącemu. Robił nawet więcej, niż należało. Spuścił bowiem story i zagasił dwuramienny świecznik u okien. Fakt ten, zwrócił uwagę jego towarzysza. Na zapytanie, dlaczego spuszcza story, odpowiedział Burek, że „dziewki zaglądają". Przedtem nigdy nie gaszono świecznika, ani zasłaniano okna.

O godzinie 7 Burek ostatni opuścił kantor, lecz wrócił wnet po gazetę, zapomnianą przez urzędnika. O trzy na ósmą przybył do biura kantorzysta, Władysław Karkoszka i ujrzał Siegmana, broczącego we krwi. Zawiadomił więc władze.

Siegman co dnia prawie o godzinie 7 przybywał z Krakowa do Oświęcimia. O tem wiedzieli wszyscy, wiedział i Burek. Szło tylko o to, aby upatrzoną ofiarę zwabić do kantoru. W tym celu jakiś nieznajomy zwrócił się do Siegmana, oświadczając mu, że kierownik biura Mendelsohna prosi Siegmana o chwilę rozmowy.

— Kto wie, czego on ode mnie chce! — wyrzekł Siegman, poczem torbę z pieniądzmi, ważącą 36 kg. wręczył przekupce Bachnerowej, prosząc, by ją potrzymała. Poszedł tam i nie wrócił.

Wszystkie podejrzenia zwróciły się odrazu przeciw Burkowi. Utwierdził je czterokrotnie pies policyjny „Aida". Obwąchawszy zrabowany portfel Siegmana, pies pobiegł do przegródki w biurze, w której zwykle siedział Burek, a następnie do ekspozytury. Tu bowiem był sprawca napadu i „Aida" szczekaniem go wskazała. Burek usiłował zachować spokój. Tej taktyki trzyma się od początku, jednakowoż bez skutku. „Alibi" swego nie udowodnił. Okazało się ono w zupełności kłamliwe. Między innymi, Burek powołał się na przesuwaczy kolejowych, co rzekomo widzieli go wracającego o tym czasie do domu. Co jednak zaprzeczyli temu.

Burek liczy lat 28, jest żonaty, posiada w Babicach koło Oświęcimia chałupę i grunt. Służył przy wojsku, a od 3 miesięcy sprawował czynności służącego u Mendelsohna z płacą 80 K miesięcznie. Pracował też jako górnik. Jest inteligen-

tny i sprytny. Policya przypuszcza, że on zainicyował i urządził napad na Siegmana, a podczas wykonania stał na straży. Burek działał ze wspólnikami i tych to policya szuka. Ślady zbrodniarzy prowadzą do Mysłowic. Tam też wyjechał urzędnik policyi krakowskiej dla wyśledzenia sprawców. Zrabowanych pieniędzy nie odnaleziono. Ukrył je Burek, jak przypuszczają.

Stan zdrowia Siegmana jest nadal bardzo poważny. Przytomności dotychczas on nie odzyskał. Niema wogóle nadziei, by Siegman żył. Śmierć jego jest prawie pewna.

Podwójne samobójstwo. Z Przemyśla donoszą nam: Wczoraj wyłowiono z Sanu opodal Prałko wiec pod Przemyślem półnagie zwłoki młodej kobiety żydówki. Rozpoznano ją jako Hanę Rosiner false Kirschenblüth. Przed laty była ona kucharką w restauracyi N. Schächtera przy ul. Słowackiego, służbę tę jednak nagle opuściła, aby zamieszkać z niejakim Władysławem Dubińskim. Był on wówczas bileterem w kinoteatrze „Urania“, później jednak trudnił się stolarką i enycerstwem, sprzedając swoje wyroby po ulicach. Znano go na bruku pod nazwą „Władka“. Kiedy wyłowiono zwłoki Rosinerówny, rozpoczęto poszukiwania także za ciałem Władka. Byli bowiem świadkowie, którzy widzieli, że oboje rzucili się trzymając się za ręce, w nurty Sanu. Wkrótce też zatrzymano zwłoki Dubińskiego obok mostu t. zw. drewnianego. Rosinównę złożono w trupiarni w Prałkowcach, Dubińskiego zaś w Przemyślu. Powodem samobójstwa była bezgraniczna nędza, spowodowana bezrobociem, co w ostatnich dniach wywołało u Dubińskiego przemijające obawy obłąkania. Dubińskiemu łatwo zapewne było nakłonić Rosinównę do popełnienia z nim razem samobójstwa. Ta bowiem jako żydówka z zacofanego chasydzkiego domu w Magierowie, wskutek zamieszkania z Dubińskim, katolikiem, została przez swoich przeklętą i odtrącona. Życie tedy, które jej zatruwał także Dubiński, a w ostatnich czasach głód, nie miało dla nędzarki żadnego uroku.

Odłożony pogrzeb samobójcy. Z Przemyśla donoszą nam: Pogrzeb Włodzimierza Rychtera, kierownika tutejszej filii P. T. E., który — jak donieśliśmy — skończył śmiercią samobójczą, zażywszy sinek potasu, był zrazu wyznaczony na wtorek o godz. 12 w południe. Ponieważ jednak rodzina nie zdążyła na czas do Przemyśla, pogrzeb odłożono z godz. 12 na 4½ po południu. O tej porze zgromadziła się przed domem żałoby przy ul. Mickiewicza 4 liczna publiczność i zajechał karawan, w którym zawieszono już wieńce. Czekano tylko wyniesienia zwłok. W ostatniej chwili pogrzeb został odwołany. Rodzina bowiem postanowiła zwłoki jego przewieźć na razie do Krakowa, a stamtąd do Królestwa Polskiego. Pietyzm ten dla zwłok śp. Rychtera pozostaje w dziwnej niezgodzie z obojętnością, z jaką rodzina zamieszkała za kordonem odnosiła się do niego za życia. Cała opinia też wskazuje na rodzinę, która śp. Rychtera, naturę może za bujną i niezrównoważoną, swoim chłodem i brakiem pomocy pochnęła do samobójstwa. Śp. Rychter, człowiek w kwiecie wieku, inteligentny i zdolny, został przez życie i stosunki „potrącony“. Był złamaną egzystencyą, jedną z wielu, w które obfituje Galicya i sama i przez posiłki z za kordonu. Od Rychtera odwróciła się nawet własna rodzina, trzymano go zdala, jakby syna marnotrawnego. Zanim przybył do Przemyśla, pełnił w jednym z zachodnich powiatów obowiązki instruktora rolniczego. Będąc kierownikiem filii Polskiego Towarzystwa Emigracyjnego, zginął tragicznie jak emigrant zdala od swoich, opuszczony nawet przez żonę.

Kolej elektryczna w Drohobyczu. Ministerstwo kolei udzieliło Tow. „Union“ w Wiedniu zezwolenie na przeciąg jednego roku na przedsięwzięcie wstępnych prac dla budowy niższorzędnej kolei elektrycznej ze stacyi kolejowej Drohobycz do miasta Drohobycza, a stamtąd do przystanku Drohobycz miasto.

Z zaboru rosyjskiego.

Aresztowanie szajki międzynarodowych włamywaczów. Onegdaj około godz. 4 po południu uwagę mieszkańców ulicy Gęsiniej w Warszawie zwrócił nadzwyczajny ruch przed domem nr. 3 przy tejże ulicy.

Przed dom ten co chwila zajeżdżały powozy, dorożki „na gumach“, samochody i t. p., przywożąc wytwornych gości.

Któryś z ciekawszych mieszkańców zwierzył się ze swych spostrzeżeń przedstawicielowi policyi, ten zaalarmował wydział śledczy, który niebawem przybył wraz ze znaczną liczbą policyi pieszej i konnej.

Zebranie odbywało się, jak niebawem stwierdzono, w mieszkaniu Dawida Grafa, dobrze znanego policyi włamywacza kas ogniotrwałych.

Gdy policya wkroczyła do mieszkania Grafa, złożonego z czterech obszernych pokojów, elegancko umeblowanych, zastano tam bardzo liczne grono biesiadne za suto zastawionymi stołami.

Wśród tego grona biesiadników poznano cały szereg dobrze znanych policyi śledczej włamywaczów kas, bandytów, rzezimieszków i t. p.

Zarządzone na miejscu badanie ustaliło, iż wśród dobranego grona znajduje się również i szajka, która w Berlinie rozbiła w ostatnich czasach — na gościnnych występach — kilka kas ogniotrwałych, rabując gotówki na 15 000 rubli.

Wszystkich aresztowanych, w liczbie 39 trzema karetkami przewieziono do więzienia w ratuszu.

Z zaboru pruskiego.

Następca Drzymały. Głośnym był swego czasu wóz Drzymały, obecnie zastąpiła go pod słońcem „pruskiej kultury“ — jaskinia Sternickiego.

Człowiek, obarczony niezwykle liczną rodziną, z 16 osób złożoną, nie mogąc uzyskać konsensu na wybudowanie sobie domku mieszkalnego w pobliżu gruntu swego i młyna, musiał sobie wygrzebać jamę nad brzegiem rzeki, aby w niej zamieszkać.

Takt ten, który się zdarzył w powiecie brodnickim, omawia szeroko prasa poznańska, a jeden z dzienników niemieckich, czyniąc asumpt do hakatystycznego konkursu na powieść z „kresów wschodnich“ — proponuje, szeby ją osnuć na tle tego faktu — barbarzyńskiego zniewalania człowieka w wieku XX do mieszkania w jaskini, jak w zaraniu istnienia ludzi na ziemi!

Rokowania o sejmową reformę wyborczą.

Wiedeń, 20 listopada.

Przed uchwałą Rusinów.

Poseł Kost' Lewicki miał wczoraj konferencyę z hr Stürgkhiem, poczem wyjechał do Lwowa. Jak tu słychać, klub sejmowy posłów ukraińskich zbierze się dopiero w sobotę we Lwowie, tak, że przed sobotą decyzyi stanowczej w sprawie reformy wyborczej oczekiwać nie należy.

Namiestnik Korytowski zostaje też z tego powodu we Lwowie dla prowadzenia dalszych rokować. Prawdopodobnem jest, że Rusini zgłoszą inną propozycyę co do składu Wydziału krajowego, a mianowicie stosunek 11 do 3. Możliwem jest, że ta propozycya będzie przyjęta.

Odroczenie konferencyi.

Lwów, 20 listopada.

Narady ukraińskiego klubu sejmowego zostały odroczone i odbędą się w sobotę 22 b. m, o godz. 10 rano w sali komisyi budżetowej w gmachu sejmowym.

Konferencye antibloku.

W onegdajszej konferencyi u namiestnika nad przedłożonym przez niego projektem reformy wyborczej wzięli udział marszałek Gołuchowski, W. Czartoryski, Cieński, Dąmbski, dr. Starzyński i dr. Stroński jako przedstawiciele centrum zaś Garapich, Moysa-Rosochacki i Krzysztofowicz jako przedstawiciele autonomistów. Brali także udział w obradach referenci projektu z namiestnictwa.

TELEGRAMY

z dnia 20 listopada.

Urlopowanie rezerwistów.

Wiedeń. Stosownie do rozporządzenia ministerstwa wojny, mają być **wszyscy rezerwiści zapasowi roczników 1910 i 1911**, znajdujący się obecnie jeszcze w służbie czynnej, przeniesieni **w stan nieczynny**. Znajdujący się w czynnej służbie rezerwiści zapasowi roku asenterunkowego 1912 mają być zawiadomieni, że uwolnienie ich nastąpi **w połowie grudnia**, o ile na to pozwoli wzgląd na utrzymanie nowo uformowanych stanów pokojowych.

Otwarcie „Canadian Pacific“.

Wiedeń. (Tel. wł.). Ministerstwo spraw wewnętrznych pozwoliło na ponowne podjęcie ruchu przez „Canadian Pacific“, z wyjątkiem przewozu pasażerów 3 klasy. Reprezentantem na Austryę w miejsce Altmana został były konsul Seitz, który z czasów swej służby w Ameryce zna tamtejsze stosunki. Na razie otwarte będą tylko filie w Wiedniu i w Tryeście.

Likwidacya wojny bałkańskiej.

Konstantynopol. Zarządzone przeciw Bułgaryi i Grecyi nadzwyczajne środki zostały zniesione i na nowo wprowadzono 11% cło przywozowe. Dalej zarządzono, aby miny podwodne w Smyrnie usunięto.

Wybory do Rady miejskiej w Pradze.

Praga. (Tel. wł.). Wczorajsze wybory uzupełniające do Rady miejskiej dały znaczny sukces czeskim socyalnym demokratom. Opozycya wzrosła z 3 na 15 członków. Największe straty ponieśli młodoczesi.

Licytacya spadku po Redlu.

Praga. Spadek po Redlu będzie 1 grudnia publicznie zlicytowany. Składa on się z dwu samochodów, urządzenia mieszkalnego i garderoby.

Pogłoska o aresztowaniu mordercy Juszczyńskiego.

Londyn. „Daily Mail“ donosi, że policyi rosyjskiej udało się wykryć i aresztować mordercę Juszczyńskiego. Szczegóły trzymane są w tajemnicy.

Cholera.

Konstantynopol. Od kilku dni wydarzają się tu poszczególne wypadki cholery. Wczoraj wydarzyły się na przedmieściu znowu dwa wypadki zasłabnięcia.

Strejki w Rosyi.

Petersburg. W ciągu wczorajszego przedpołudnia wstrzymali pracę robotnicy wielu fabryk i szeregu mniejszych przedsiębiorstw w stolicy.

Petersburg. Z powodu procesu przeciw robotnikom zakładów opochowskich zastrejkowało wczoraj 83 539 robotników fabrycznych. 13 robotników aresztowano.

Ryga. W porcie wybuchł strejk częściowy. Oprócz tego w kilku większych fabrykach strejkuje 14.000 robotników.

Walki w Meksyku.

Nowy Jork. Według telegramu z Texas, przywódca powstańców Gonzales zajął miasto Victoria i wyciął w pień garnizon. Gonzales donosi, że była to najkrwawsza bitwa w całej rewolucyi.

Mowa posła tow. Hudeca

wygłoszona na posiedzeniu Izby posłów z 13 go listopada w dyskusyi nad odpowiedzą rządu na interpelacyę w sprawie zawieszenia konstytucyi krajowej w Czechach.

(Dokończenie).

Podatki powiększyły się dziesięciokrotnie, a mieszkańcy miast płacą teraz cztery razy tyle, co cała wielka własność. Jak jednak widzimy, liczba posłów z tych kuryj w sejmie bardzo mało się zmieniła. Wielka własność ma 44 mandaty, jak miała przedtem. Naturalnie, oprócz tych mandatów z wielkiej własności panowie szlachcice cały szereg mandatów chłopskich i miejskich

zrabowali i skradli.

Przy nowych wyborach namiestnik i rząd, jak już wspomniałem, poparł w zachodniej części kraju stronnictwo klerykalne, które zabrało ludowcom cały szereg mandatów, partyi, która rzeczywiście walczy o rozszerzenie prawa wyborczego na najszersze warstwy ludności.

Rusini, którzy w r. 1908 mieli 22 mandaty, zyskali jeszcze 10 mandatów. Mieli zatem pojawić się w sejmie w liczbie o 10 mandatów większej. Nie przyszło jednak do tego, żeby Rusini mogli w tym sejmie rozpocząć techniczną obstrukcyę z instrumentami itd., ponieważ sejm wogóle się nie zebrał, a to dlatego ponieważ ani rząd, ani stronnictwa, głoszące się stronnictwami rządowemi nie zrobiły nic dla przywrócenia pokoju między Polakami a Rusinami. — Mamy więc tu obstrukcyę Rusinów. I inaczej być nie mogło. Nie można podrzymać reformy wyborczej, przez którą naród walczący o swe prawa nie otrzymuje w sejmie zastępstwa, odpowiadającego jego liczbie i należy starać się, aby przyszło do porozumienia.

Rząd, jak już powiedziałem, nic nie zrobił, aby przywrócić pokój w Galicyi; przeciwnie — ministrowie zrobili wszystko, aby

pokój uniemożliwić.

Dopiero teraz, gdy się widzi, że ani parlament, ani sejm nie jest zdolny do pracy, gdy się widzi, że sprawa wogóle nie posuwa się na przód, rząd poczuł się skłonnym do wdrożenia akcyi pośredniczącej. Ta akcya prowadzi się jeszcze obecnie. Życzę rządowi sukcesu, ale nie wiem, czy do porozumienia przyjdzie. Chcielibyśmy, aby to nastąpiło i abyśmy także w swym kraju przyszli do głosu i abyśmy w sejmie mieli swój głos.

Stosunek do autonomii.

Jesteśmy wprawdzie niezadowoleni z naszej autonomii krajowej, nie możemy być zadowoleni, gdyż dotychczasowa autonomia krajowa nic nam nie daje. Nie mamy żadnego przedstawicielstwa, i wszystko, co należy do obowiązków sejmu znajduje się w stanie opłakanym. (Potakiwania).

Gdy spoglądamy na nasze szpitale, na nasze szkoły, na wszystkie te instytucye, któremi zawiaduje sejm, ogarnia nas głęboki smutek, iż ludność nasza żyć musi w takich warunkach. (Oklaski) Jesteśmy wszelako zdania, że każdy naród i każdy kraj powinien mieć samorząd, że nie wszystkie sprawy powszechne mają lub mogą być rozstrzygane dopiero w parlamencie centralnym.

Jesteśmy zdania, że w naszym sejmie moglibyśmy także współpracować i że nasza współpraca niewątpliwie współdziałałaby sanacyi tych stosunków. (Oklaski). Jesteśmy przeświadczeni, że kiedy tchnienie świeżego powietrza, które wniesiemy do zarządu krajem, tam przeniknie — upadnie władztwo panów szlachty, jeżeli nie odrazu, to powoli — aż zcześnie zupełnie. (Oklaski).

Stronnictwo nie demokracyi, lecz burmistrzów.

A teraz chciałbym jeszcze słów parę zwrócić do panów demokratów z Koła polskiego i z klubu sejmowego, notabene odnośnie do ich demokracyi. Panowie demokraci, którzy przecież przy reformie krajowego ciała ustawodawczego winniby wnosić demokratyczną zasadę — ci panowie, którzy powinni byli oprzeć się na podstawach demokratycznych — tak się uczepili projektu p. dra Bobrzyńskiego, iż rozeznać nie było można, gdzie zaczyna się p. Bobrzyński i konserwatywni stańczycy, a gdzie kończą się demokraci. Polskie stronnictwo ludowe przecie przeparło tyle, że, jeżeli nie równe, to przynajmniej powszechne prawo wyborcze ma zostać wprowadzone dla ludności wiejskiej.

Panowie, szlachta bronią swych interesów i nie ustępują ani joty z praw swoich. Ale panowie demokraci, którzy w rzeczywistości zwaćby się powinni partyą burmistrzowską, a nie demokratyczną (potakiwania) nie mogą się zdecydować podążyć nieco w kierunku demokratycznym i gdy my, socyalni demokraci polscy, zwróciliśmy się do nich i oświadczyliśmy: Rezygnujemy z kuryi powszechnej, która dla nas jest pomyślaną; stańcie na waszem stanowisku demokratycznem i niech te 12 mandatów, przeznaczonych dla kuryi powszechnej, zostanie wkluczonych do kuryi miejskiej, a w miastach niech będzie wprowadzone powszechne, równe, bezpośrednie prawo wyborcze — odpowiedzieli: „nie", o tem niema zupełnie mowy, tego nie mogą oni absolutnie uczynić... Są zdania, że nie wypada, ażeby z nami walczyli o mandaty. Ta partya burmistrzowska zna się na szwindlach wyborczych równie dobrze, jak szlachcice na wsi (potakiwania) i dlatego nie chcą oni zgodzić się na walkę wyborczą — na demokratycznej podstawie.

Co więcej, ponieważ odrzucili oni te nasze skromne żądania, powiadamy im: Jeśli już nie tamto — uczyńcie przynajmniej, iżby stworzono nie kuryę powszechną z 12 mandatami, lecz uzupełniającą kuryę dla obywateli, którzy w mieście mieszkają, tam pracują, płacą podatki, a nie posiadają żadnego prawa wyborczego.

Wówczas powiadają panowie demokraci: „Nie, to nie uchodzi, nie chcemy więcej żadnych kuryj, chcemy urzeczywistnić zasadę demokracyi i powszechnego prawa głosowania i właśnie w tych 12 okręgach wyborczych, które będą tak wielkie — jest ich tylko 12 na cały kraj

odkryli w sobie serca demokratyczne.

Lecz nie wiedzą, że to ich zachowanie się oddziela ich od ludu, że za nimi niema nikogo (potakiwania), że są generałami bez żołnierzy i że wcześniej, czy później nadejdzie czas, gdy zostaną zmieceni z powierzchni ziemi. Lecz oddawna już są oni przyzwyczajeni do wykonywania

lokajskich usług przy szlachcie

tak, że pozostała już tylko nazwa „demokracyi", pozostał płaszcz demokratyczny, o istotnej demokratyczności niema mowy. (Oklaski).

Nie wiem — i w danej chwili być może nikt nie jest w stanie wiedzieć lub tylko bardzo nieliczni — jaki rezultat będzie z pośredniczącej akcyi rządu. W kraju jednak u nas mówią o

cesarskim komisarzu

(poseł dr Liebermann: O generale!), tak o generale (poseł dr Bobrowski: O admirale!), nawet o admirale (wesołość) i my te rzeczy bierzemy poważnie (dr Bobrowski: Admirała?), Admirała nie, lecz komisyę administracyjną i ponieważ niepodobna wiedzieć, jak daleko zajdzie ta komisya, więc zastrzedz się musimy przeciw tej komisyi i temu nadużyciu.

Ponieważ się mówi z różnych stron tu w Izbie i także w kraju o „octroi" (narzuceniu), chcemy wobec tego powiedzieć tym panom, że

powinni się trochę zastanowić

(potakiwania). Narzucenie nie jest to takie proste narzędzie i powinno się zastanowić nad tem, że przy takiem narzuceniu ci panowie mają głos, którzy nie chcą dopuścić do żadnej demokratyzacyi, którzy depczą konstytucyę, nie zaś kraj, nie zaś lud (Oklaski). Chciałbym, panów przestrzedz przed tem narzuceniem, gdyż narzucenie jest taksamo naruszeniem konstytucyi, jak każde inne.

Na jedno chciałbym jeszcze zwrócić uwagę rządu, mianowicie na to, że w tym czasie, gdy się tu prowadzą te rokowania i odgrywa się opozycya,

w naszym kraju panuje nędza,

jakiej nie było przez dziesięciolecia, że brak pracy, drożyzna i głód wzrastają, że ludność jest w rozpaczy, że tysiące i tysiące opuszczają kraj, nietylko robotnicy rolni i wyrobnicy, lecz siły robocze ukwalifikowane, które giną dla kraju na zawsze. Ich rodziny pozostają i stoją w obliczu głodu, a rząd, który we wszystkich tych sprawach zachował się biernie, który spowodował to nieszczęście rozbicia życia gospodarczego, nie ruszy palcem także przeciw tej klęsce, która nawiedziła nasz kraj. Nie dotrzymał danego słowa, że wdroży akcyę ratunkową; żadnych robót nie zaczęto i wszystko tak stoi, jak stało. Przekazane miliony nie przyszły, nie rozpoczyna się także robót rozdanych, gdyż się chce kredyty wstawić nie na ten rok, lecz na następny.

Jeśli ten rząd z jednej strony depcze nogami konstytucyę i ustawy, jeśli z drugiej nie czyni nic przez swój brak inicyatywy, aby przezwyciężyć te ciężkie przesilenia, aby zmniejszyć nędzę ludu, która staje się większą z każdym dniem, w takim razie powinien zważyć, że **po rewolucyi zgóry zawsze następuje rewolucya zdołu.** (Brawa i oklaski).

Rozmaitości.

Ostatnia wyprawa Scotta. Pod tym tytułem ukazało się w Londynie dwutomowe dzieło, zawierające dokumenty i listy z ostatniej podbiegunowej wyprawy kapitana Scotta, która, jak wiadomo, po dotarciu do bieguna południowego w dniu 7 stycznia 1912 r., w powrotnej drodze zakończyła się tragiczną śmiercią Scotta i jego towarzyszów. Wydawnictwem tem, podjętem przez Leonarda Hoxleya i opatrzonem przedmową sir Clemensa Markhama, znanego badacza, żywo zajęła się prasa angielska, podając z niego liczne wyjątki i ustępy, malujące w dosadnych rysach bohaterską postać odkrywcy bieguna południowego. Pierwszy tom zawiera pamiętnik Scotta i własnoręcznie pisane przez niego listy, drugi naukowe prace, dotyczące ekspedycyi, między niemi obszerne sprawozdanie dra E. A. Wilsona.

„Times" cytuje dosłownie kilka listów Scotta z jego tragicznego powrotu. W liście do żony dra Wilsona, swego towarzysza, pisze co następuje:

„Gdy pani ten list otrzyma, Bill i ja nie będziemy już żyli. Chwila zgonu coraz bardziej się dla mnie zbliża. Pragnąłbym, by pani wiedziała, jak wspaniale mąż pani zachowywał się wobec śmierci. Nigdy nie padło z ust jego słowo wyrzutu, że z mejej winy znalazł się w tem położeniu. Nie mogę pani przynieść innej pociechy, jak ta, że umarł tak, jak żył, jako dzielny, uczciwy człowiek, najwierniejszy towarzysz i przyjaciel. Całem sercem współczuję pani w nieszczęściu".

W liście do przyjaciela swego Berrie'ego, powieściopisarza i dramaturga, pisze Scott: „Umieramy w niegościnnej pustyni. Proszę cię, abyś zajął się losem mej żony i mego syna, którego trzymałeś do chrztu. Chcemy okazać, że Anglicy umieją umierać odważnie i dotrwać do końca. Myślę, że Anglia zaopiekuje się tymi, których pozostawiamy. Ja zostawiam córeczkę i syna, Wilson i Edgar Evans wdowy, o bardzo skromnych środkach, uczyń wszystko, co jest w twej mocy, by im dopomódz. Żegnaj; nie czuję trwogi przed śmiercią, żal mi tylko, że nie zobaczę przyjaciół, z którymi jeszcze miałem nadzieję się spotkać. Być może, że dzieło moje ostatecznie nie zostało spełnione, ale byliśmy bliscy celu. Jesteśmy w rozpaczliwem położeniu. Ręce i nogi nam marzną, nie mamy opału ani żywności, ale serce twe rozradowałoby się, gdybyś mógł wejść do naszego namiotu i usłyszeć nasze pieśni i nasze wesołe rozmowy"...

W drugim liście, pisanym jeszcze do Berrie'ego, znajduje się ustęp następujący: „Koniec nasz bliski, ale nie tracimy odwagi i zachowamy ją do końca. Przez cztery dni szalała burza dokoła na-

szego namiotu. Nie mamy opału, ani żywności. Gdy zobaczyliśmy, że sytuacya jest bez wyjścia, pomyśleliśmy o samobójstwie, by uniknąć niepotrzebnych cierpień, ale postanowiliśmy ostatecznie umrzeć śmiercią naturalną".

W ostatnim liście do matki pisze Scott: „Wszechmocny Bóg wzywa mnie już do siebie. Czuję, jak cię dotknie, matko, ten nowy cios, po wszystkich ciężkich zgryzotach, które towarzyszyły twemu życiu. Pocieszam się tylko myślą, że kończę życie w pokoju ze światem i sobą i że śmierć nie wzbudza we mnie trwogi!"

Ta myśl właśnie — dodaje od siebie „Times" — była zawsze dla tego bohaterskiego człowieka źródłem krzepiącej otuchy i wzmacniała go w poddaniu się z taką godnością strasznej doli. Wypowiada się ona także w listach do żony:

„Ostatecznie poświęciliśmy wszyscy swe życie dla ojczyzny. Postanowiliśmy, my ostatni, co pozostaliśmy z tej wyprawy, nie popełniać samobójstwa, lecz przetrwać walkę do końca. Syna naszego chowaj na zdrowego i silnego człowieka. Nie pozwól, by stał się niedołęgą. Ja musiałem długo walczyć ze sobą, by stać się człowiekiem czynu — bo miałem popęd do próżniactwa".

W 8 miesięcy później odnaleziono zwłoki Scotta i towarzyszów, a pod jego głową na łożu śmierci pamiętnik wyprawy i owe listy. „Zaklinam was, zaopiekujcie się moją rodziną" — były ostatnie słowa, które Scott napisał.

Jak wiadomo, społeczeństwo angielskie zaopiekowało się rodzinami tych dzielnych badaczów i w drodze składek zebrało znaczny dar narodowy, który im był zapewni.

Okrucieństwa w drugiej wojnie bałkańskiej. Pojawiły się w Sofii dwie publikacye, które przedstawiają straszne okrucieństwa, popełniane przez Greków w czasie drugiej wojny bałkańskiej na terytoryum bułgarskiem. Pierwsza z tych publikacyj podaje fascimile listów greckich żołnierzy, które Bułgarzy zabrali 28 lipca w Raslog, przy konfiskacie poczty 19 pułku piechoty. Autentyczność dokumentów nie ulega wątpliwości. Poniżej podajemy kilka ustępów z tych listów, które okrutną realistyką przemawiają same za siebie:

„Na rozkaz króla podpaliliśmy wszystkie bułgarskie wsi. Byliśmy bardziej okrutni, niż Bułgarzy i zgwałciliśmy wszystkie bułgarskie dziewczęta".

„Palimy tu wsi i mordujemy Bułgarów, kobiety i dziewczęta".

„Przyszedłszy do wsi bułgarskiej, podpalamy wszystko, aby ta przeklęta rasa nie przyszła do siebie".

„Rozkaz brzmi: Wsi palić, młodzież mordować".

„To, co Bułgarom zrobiliśmy, jest nie do opisania — istne jatki. Niema bułgarskiej wsi, ani miasta, któregobyśmy nie podpalili".

„Z 1200 jeńców, wziętych do niewoli w Nigrita, dostało się do więzienia nie więcej, jak 41. Gdzieś my postawili nogę, nie pozostawiliśmy ani śladu tej rasy".

„Tu w Brondhon (Brody) wziąłem do niewoli pięciu Bułgarów i dziewczynę z Seres. Zamknęliśmy ich w areszcie policyjnym. Dziewczynę zabito. Ale i mężczyźni dostali swoje: wykłuto im oczy".

„Tam, gdzie napotykamy jednego lub dwóch Bułgarów, zabijamy ich, jak wróble".

„W miejscowościach, przez nas zdobytych, nie pozostało ani jednego Bułgara. Wszyscy uciekli, a tych, co zostali, wymordowaliśmy. Nadto podpaliliśmy wsi".

„Nie mogę ci wprost opisać wojny. Takie rzeczy nie działy się od czasów Chrystusa. Dano mi 16 jeńców, abym ich odprowadził do dywizyi. Przyprowadziłem jednak tylko dwóch. Inni znikli w ciemnościach, zabici przezemnie"...

Oprócz tego wydał w języku francuskim prof. dr Milelicz, wiceprezydent bułgarskiej akademii, zbiór 92 zeznań świadków, pisemnych i ustnych, od zbiegów, którzy ciągle jeszcze przepełniają budynki publiczne w Bułgaryi. Zeznania te potwierdzają w zupełności listy greckich żołnierzy.

Filia redakcyi i administracyi we Lwowie od dnia 1 października mieści się w Rynku l. 8, II p.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

„O najbliższych zadaniach naszej partyi" — referuje we czwartek 20 b. m. w sali Związku stow. rob (Dunajewskiego 5, II. p.) tow. dr M. Kapellner. Po odczycie dyskusya. Początek o godz. 7 wieczorem. Wstęp wolny.

Komisya oświatowa wzywa towarzyszów, by wzięli liczny udział w tem ważnem dyskusyjnem zebraniu, gdzie będą omawiane bieżące zagadnienia naszej pracy partyjnej. Stoimy przed kongresem. Musimy się zastanowić nad różnemi kwestyami, związanemi z formą i treścią naszych organizacyj partyjnych.

* **„Lutnia Robotnicza" w Krakowie** odbywa próby w każdy poniedziałek i piątek punktualnie od godz. 8—9 wieczór. W też same dni przyjmuje się wpisy nowych członków czynnych, jak i wspierających wkładka tygodniowa wynosi 10 h. Wpisowego niema. Zarząd chóru uprasza wszystkich towarzyszów, chcących się zapisać, by to uskutecznili jak najwcześniej.

Ze względu, iż „Lutnia Robotnicza" weźmie udział w poranku w dniu 30 b. m. zarząd uprasza wszystkich członków czynnych do regularnego i punktualnego uczęszczania na próby.

* **Stowarzyszenie Wzajemna Pomoc emigrantów Polaków z zaboru rosyjskiego w Krakowie** urządza w niedzielę 23 listopada b. r. o godz. 5 po południu w lokalu „Promienia" (ul. Krupnicza 16 III. p.) zabawę dla dzieci swoich członków. Program: śpiew, deklamacye, żywe obrazy, gry, tańce, kosz słodkiego szczęścia.

Chłopca do praktyki poszukuje zaraz handel towarów mięszanych i delikatesów Jana Biernackiego w Szczakowej.

Praktykanta do handlu papieru poszukuje się. Wiadomość w biurze ogłoszeń Feliksa Stattera, plac W. W. Świętych 11.

Domowe obiady zdrowe i smaczne wydaje się po cenach przystępnych. Kraków, ul. Szpitalna 17, oficyny parter.

Handel towarów mięszanych z maglą i trafiką, dobrze się rentujący, do sprzedania, ul. Poselska 20.

Panna z ukończoną szkołą handlową, znająca stenografię polską i niemiecką buchalteryę pojedynczą i podwójną i korespondencyę, pisząca na maszynie, poszukuje posady. Łaskawe zgłoszenia pod S. W. do biura ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, pl. W. W. Świętych 11.

Buchalter - bilansista, mający 2 godziny dziennie do dyspozycyi, poszukuje odpowiedniego zajęcia. Łaskawe zgłoszenia pod W. L. przyjmuje biuro ogłoszeń Feliksa Stattera, Kraków, plac W. W. Świętych 11.

Młody urzędnik, z kilkuletnią praktyką, obeznany z korespondencyą, buchalteryą, stenografią (niem.) i pisaniu na maszynie, obejmie posadę za skromnem wynagrodzeniem. — Zgłoszenia do Działu inseratowego „Naprzodu" pod l. 39.

2 pokoje ul. Floryańska 25 II. p., odpowiednie na kancelaryę adwokacką, biuro lub magazyn mód. Wiadomość w kuchni jarskiej tamże.

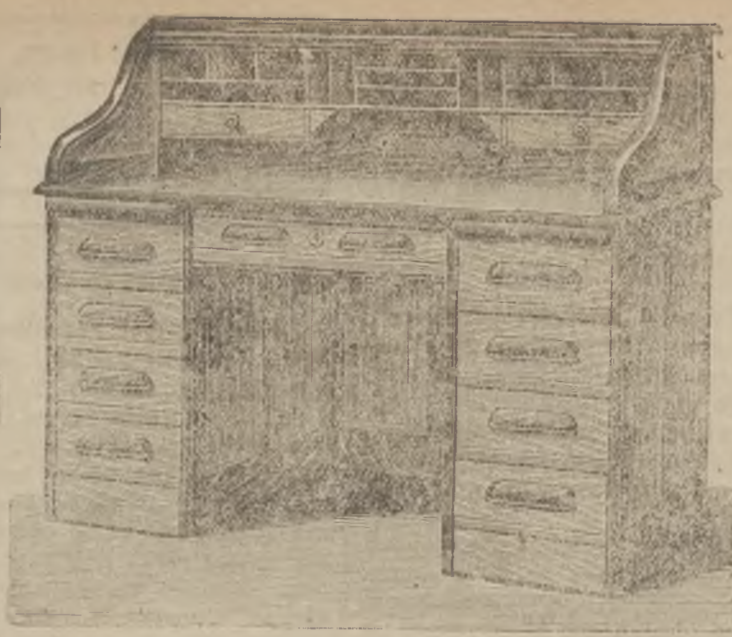
Sklep zaraz do wynajęcia przy ul. Rajskiej l. 8 — Wiadomość u właściciela.

Kupię pianino używane. Zgłoszenia ulica Rajska 8 u właściciela.

Dom murowany o dwóch ubikacyach, z parcelą obejmującą 600 sążni, jest do sprzedania. Wiadomość: Zwierzyniec, ul. Emaus L. 256, vis a vis rogatki Wolskiej.

Kapsułki z Matico
Cena 1·60 kor.
Injectio z Matico
Cena 1 kor.
Niezawodny i znany środek w katarach cewki używany.
Oprócz tego
wszelkiego rodzaju watrzykawki dla mężczyzn i kobiet, woreczki (suspensorya) poleca i wysyła dyskretnie
APTEKA
pod „Złotym jeleniem"
we Lwowie, Rynek 13.
Wysyłka pocztowa codziennie

Księgarnia S. A. Krzyżanowskiego
W KRAKOWIE
poleca dzieła pedagogiczne Reussnera do bardzo prędkiej i najłatwiejszej nauki Obcych Języków w Szkole i w Domu, bezpłatnie, to bez nauczyciela z objaśnieniem wymowy i kluczem p. t.:
SAMOUCZEK
Polsko-Niemiecki kurs I-szy kor. 2·40 — kurs II-gi kor. 4·80.
Polsko-Francuski kurs I-szy kor. 3·60 — kurs II-gi kor. 9·60.
Polsko-Angielski kurs I-szy kor. 2·30 — kurs II-gi kor. 3·60.
Polsko-Rosyjski kurs I-szy kor. 4·20 — kurs II-gi kor. 5·40.
Bezpłatne zeszyty wysyła księgarnia po nadesłaniu 15 hl. na porto.



Fabryczny skład
amerykańskich urządzeń biurowych
Jerry i Ska
Filia w Krakowie
Floryańska 28 I. p.
Telefon Nr. 1416.

Wyborny miód deserowy, kuracyjny rarytas z własnej pasieki, 5 kg. K 8·5[illegible]
Miód patoka . . 5 kg. K 8·2[illegible]
Masło stołowe, codzień świeże, 5 kg. paczka K 12·—, wysyła za zaliczką J. Farba, Podhajce 7[illegible]

Jednorazowa próba
przekona każdego o jakości
½ klg. kawy Nr. 1 K 2·—
½ „ „ „ 2 „ 2·08
½ „ „ „ 3 „ 2·32
½ „ „ „ 4 „ 2·48
½ „ „ „ 5 „ 2·80
poleca z własnej, pierwszej krajowej
HYGIENICZNEJ PALARNI KAWY
Wojciech Olszewski
Kraków, Mały Rynek
(róg ulicy Szpitalnej).



Maszynki do włosów
Nr. 1
Kor. 3·80
Nr. 2
Kor. 4·80

Maszynki do golenia
Nr. 1 z 2 ostrzami
Kor. 1·10.
Nr. 2 z 6 ostrzami
Kor. 2·30.
Nr. 4 z 6 ostrzami
K 4·50 w kasetce.



poleca
B. Greschler, Kraków, Grodzka 43
Skład towarów żelaznych i stalowych.
Cenniki ilustrowane na żądanie gratis. Cenniki ilustrowane na żądanie gratis.

Zdolnych zastępców
poszukuje się za stałą płacą miesięczną lub wysoką prowizyą, w każdej miejscowości Austro-Węgier i za granicą do sprzedaży różnych losów wartościowych na spłaty miesięczne, oraz zastępstwa asekuracyjne.
Zgłoszenia przyjmuje Generalna reprezentacya Akcyjnego Banku, Kraków, Zielona 2[illegible] Lwów, Kościuszki 20.

Nowojorska Germania
Towarzystwo asekuracyjne na życie.
Generalna Dyrekcya dla Europy Berlin W. 64, Banhofstr. [illegible] we własnym domu.
Generalna reprezentacya dla Austryi Wiedeń, I., Stubenring 1[illegible] we własnym domu.

Stan ubezpieczeń z końcem roku 1905 . . . K	[illegible]
Stan funduszy według bilansu z końcem r. 1905 „	[illegible]
Dochód na premie asekuracyjne i odsetki w 1905 „	[illegible]
Nadwyżka z obrotu rocznego 1905 . . . . . „	[illegible]
Rezerwy z poprzednich lat dla udziału w zysku „	11,7[illegible]·—

Szczególne korzyści
jakie daje Nowojorska Germania swoim ubezpieczonym [illegible]
1) że udziela pierwszej dywidendy już po upływie pierwszego roku ubezpieczenia,
2) że polise po 3 latach od wystawienia są o tyle niezaczepialne, że zachowują swą ważność, nawet gdy śmierć ubezpieczonego nastąpiła wskutek samobójstwa lub pojedynku, a nawet w takim wypadku, skoro wniosek zawiera objektywnie fałszywe deklaracye,
3) że dozwolone są podróże i pobyt na całej kuli ziemskiej bez osobnej premii,
4) że ponosi ryzyko ubezpieczenia na wypadek wojny, p[illegible] wołanych pod broń bez podwyższenia premii;
5) po 3-ch letniem ubezpieczeniu może ubezpieczony, przy wstrzymaniu dalszego płacenia premii, żądać:
a) wykupna gotówką; b) polisę wolną od wszelkich dalszych premii, c) rozszerzenia pełnego ubezpieczenia [illegible] wypadek śmierci, na szereg lat, cyfrowe świadczenia Towarzystwa są w polisach tabelaryczne [illegible]
Gdyby ubezpieczony w ciągu 3 miesięcy nie [illegible] się, natenczas przyjmuje się, że życzy sobie sposobu c) i polisa zostaje automatycznie w mocy na całą kwotę ubezpieczeniową, może [illegible] na [illegible], [illegible] dowodu [illegible] ubezpieczenia i po [illegible] [illegible] premii wraz z odsetkami, jeszcze w ciągu dalszych 3 lat uzyskać pełną moc prawną.

Generalna agencya dla Galicyi zachodniej
w KRAKOWIE, przy ulicy Jasnej L. [illegible]
u p. Zygmunta Gleitzmana.
Towarzystwo [illegible] chętnie stosunki z osobami [illegible] [illegible] się do akwizycyi ubezpieczeń na życie, [illegible] [illegible] korzystnych warunków.

Rozdaje się 10.000 paczek bezpłatnie!
Zwyczajny środek leczący reumatyzm we wszystkich postaciach ofiaruje się obecnie publiczności zupełnie darmo i bez zapłaty tytułem próby.
Wyleczono mnóstwo wypadków zastarzałych przez 30 i nawet 40 lat.

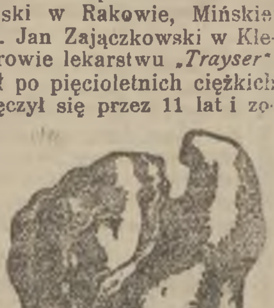


Rysunek Nr 1. Kość biodrowa zdrowego człowieka ma błyszczący wygląd i jest koloru gołębio-niebieskawego Patrz rys. Nr. 2.

Na zasadzie, że „trzeba widzieć, by się przekonać" *M. E. Trayser* z Londynu ofiaruje każdemu tytułem próby swój środek przeciw reumatyzmowi na własny koszt. W tym celu rozdaje on 10.000 paczek bezpłatnie i dostarczy je każdej osobie po nadesłaniu swego adresu. M. E. Trayser sam przecierpiał wszystkie męki i zaznał boleści reumatyczne. W ciągu całego szeregu lat wypróbował on niezliczone mnóstwo znanych wówczas środków anti-reumatycznych, lecz bez najmniejszego skutku.

Nieraz doznawał on takie męki, że musiał zażywać morfinę i wyczerpawszy wszelkie istniejące środki musiał on się z rezygnacyą pogodzić z swoim losem. On zaczął badać powody i przyczyny reumatyzmu i po wielu eksperymentach udało mu się nareszcie wynaleźć receptę, która go zupełnie wyleczyła. Lekarstwo to wywarło taki dobroczynny wpływ na cały organizm, że postanowił on nazwać ten nowy środek *„Trayser"*. Ci z pomiędzy jego krewnych, znajomych i przyjaciół, którzy również cierpieli na reumatyzm byli następnie wyleczeni i wreszcie p. Trayser postanowił zaofiarować swój środek całemu światu. Lecz zadanie to okazało się prawie niewykonalnem, w obec tego, że prawie każdy już wypróbował setkę i więcej tak zwanych środków i w żaden sposób nie chciał się dać przekonać, że środek przeciw reumatyzmowi wogóle może istnieć. Niemniej, pewien pan, już w podstarzałym wieku, w Liverpolu, napisał mu, że jeśli p. Trayser pośle mu swoje lekarstwo, to on je jeszcze tym razem spróbuje, lecz wobec tego, że on 41 lat cierpiał na reumatyzm i przez ten czas prawie majątek wydał na lekarzy i lekarstwa, to, nim się nie przekona o wartości tego środka, nie wyda on więcej grosza. Próbka została mu nadesłaną; on następnie kupił więcej i rezultat był nadzwyczajny. Pacyent ten był zupełnie wyleczony. To dało p. Trayser nową myśl i od tego czasu zaczął on wysyłać wszystkim na żądanie swoje bezpłatne próbki. Środek ten wyleczył p. Benedykta Kuliczkowskiego w Tarnopolu po 18 letnich cierpieniach. Pan Franciszek Olszówka w Opolu, chorował przez 16 lat i został zupełnie wyleczonym przez *„Trayser"*. Stanisław Kuchciński w Rakowie, Mińskiej gub. cierpiał przez 20 lat i zupełnie pozbył się swojej choroby. P. Jan Zajączkowski w Kleparowie, chorował przez 28 lat na reumatyzm i zawdzięcza swoje zdrowie lekarstwu *„Trayser"*. Pan Stanisław Krawczyk w Warszawie-Praga, zupełnie wyzdrowiał po pięcioletnich ciężkich cierpieniach. P. J. Konieczny w Zduńskiej-Woli, Kaliskiej gub. męczył się przez 11 lat i został uratowanym od pewnej śmierci. Michał Karski w Kłonowie, został zupełnie wyleczonym po 10 letnich cierpieniach. Pan K. Gładysiewicz (Dyrektor Archiwum) w Krakowie, cierpiał przez 17 lat na reumatyzm i wszelki ślad tej choroby zupełnie zniknął wskutek tego środka.

W tysiącach innych wypadków podobnež skutki zostały osiągnięte. Środek ten potrafił wyleczyć mnóstwo wypadków, które dotychczas skutecznie się opierały sztuce lekarskiej, pielęgnacyi w szpitalach, wszelkiego rodzaju lekarstwom, elektryczności i t. d., a w tej liczbie wiele osób w wieku 75 lat. P. Trayser wysyła próbną paczkę każdej osobie, która przeczyta niniejsze oznajmienie, albowiem życzy on sobie dać każdemu sposobność skorzystania z tego szczęśliwego zbiegu okoliczności. Jest to nadzwyczaj skuteczny środek leczniczy i nie ulega najmniejszej wątpliwości, że jest on w stanie wyleczyć reumatyzm wszelkiego rodzaju i we wszystkich jego postaciach, nawet w najbardziej uporczywych wypadkach.



Rysunek Nr 2. Wygląd kości biodrowej w stanie reumatycznym; chrząstka dotknięta jadem reumatyczn. przybiera żółty kolor

Adres p. Trayser jest następujący:
M. E. TRAYSER, No. 168 Bangor House, Shoe Lane, w Londynie.

C. k. uprzyw. galicyjski akcyjny
BANK HIPOTECZNY
ODDZIAŁ DEPOZYTOWY
przyjmuje wkładki i wypłaca zaliczki na rachunek bieżący, na które wydaje na żądanie książeczki, przyjmuje do przechowania papiery wartościowe i udziela na takowe zaliczki. — Nadto zaprowadzono na wzór instytucyi zagranicznych tak zwane
SCHOWKI DEPOZYTOWE
(SAFE DEPOSITS).
Za opłatą 50 do 70 K rocznie, depozytaryusz otrzymuje w stalowej kasie pancernej schowek do wyłącznego użytku i pod własnym kluczem, gdzie bezpiecznie a dyskretnie przechowywać można swoje mienie lub ważne dokumenty. W tym kierunku poczynił Bank hipoteczny jak najdalej idące urządzenia. Przepisy, odnoszące się do tego rodzaju depozytów otrzymać można bezpłatnie w oddziale depozytowym.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Leon Misiołek. Drukarnia Ludowa w Krakowie, ul. Dunajewskiego 5 (Telefon 1310)